

Łódź artystów nęci czy odstręcza?

Tomasz MAJEWSKI, Mieszczanie i artyści

Artystom tak łatwo grać szlachetną rolę. Oni tworzą alianse z kolorową hałastrą kawiarnianych obiboków, dziwnych cudzoziemców, przyjezdnych poszukiwaczy wrażeń, wszelkiej maści aktywistów – bardziej zaabsorbowanych ścieżką rowerową niż Wami, bez krzty empatii dla kalwaryjskiego mozołu, pasji tkwienia w samochodowych korkach. Jak w takim razie możecie się porozumieć: Wy – neomieszczanie i oni – artyści? Jakie będzie miejsce artystów w grze o przyszłość miasta? Rysuje się na horyzoncie kilka różnych, mniej lub bardziej prawdopodobnych scenariuszy.

Aleksandra TALAGA-NOWACKA, Oni wybrali Łódź

Od lat dominuje pogląd, że zdolni twórcy nie znajdują w Łodzi warunków, by spełniać się artystycznie i zawodowo, dlatego opuszczają miasto. To prawda – wielu wyjeżdża do Warszawy, Krakowa, Szczecina czy Berlina. Na tym tle może jednak zaskakiwać konkluzja, że ruch odbywa się w obie strony. Otóż spośród najwybitniejszych łódzkich artystów sztuk wizualnych większość to przyjezdni! Dlaczego pozostają w trudnym związku z miastem?

Mieczysław KUŹMICKI, Ten obcy

Obcy, ten obcy, obcy w domu, obcy pasażer – literatura, a za nią (albo i osobno) film, pełne są obrazów i opowieści o przybyszach. Albo o wykluczonych: szukających samotności, odmieńcach, którzy sami się alienują z jakiejś wspólnoty albo są do tego zmuszeni. Problem jest stary jak świat, wystarczy wspomnieć wygnanie z raju. Czy wobec tego można to odczytać tak, że wszyscy jesteśmy obcymi? A może prościej powiedzieć, że właśnie jesteśmy u siebie... Lub też w permanentnej wędrówce. Przypominam radziecki film Nikity Michałkowa z lat 70. „Swoi wśród obcych, obcy wśród swoich”, dla tytułu głównie, bo zdaje mi się, że tak to wszystko można zinterpretować.

Magdalena SASIN, Brakuje tylko rzeki

Gintautas Potockas przyjechał do Łodzi 22 lata temu, by dołączyć do zespołu Teatru Wielkiego w Łodzi. – Po tylu latach Łódź stała się moim miastem – mówi. – Bardzo dobrze się tu czuję, tutaj jestem w domu.

Łódź w latach dziewięćdziesiątych, gdy zamieszkał tu Potockas, była miastem szarym i brzydkim. – Gdy tu przyjechałem, widać było, że to ciężki czas – wspomina. – Nic się nie działo, fabryki pozamykane, wszędzie szaro. Teraz jest zupełnie inaczej: dużo wydarzeń, miasto pięknieje. Gdy odwiedza mnie rodzina albo znajomi, którzy kilka lat tu nie byli, zauważają, że Łódź się zmienia, robi się bardziej otwarta.

Całość do przeczytania w listopadowym numerze „Kalejdoskopu” 11/2021.